

Intronizacja króla kurkowego.

Tradycyjna uroczystość strzelania królewskiego, która odbyła się w niedzielę dn. 12 bm. w Towarzystwie Strzeleckim, miała tym razem charakter wyjątkowy i niezwykle podniosły.

„Strzelba królewska“, czyli strzelanie do drewnianego kura, rozpoczęte przed tygodniem w dniu abdykacji poprzedniego króla kurkowego, którym był mecenas dr. Kazimierz Ostrowski, trwało w dalszym ciągu od godziny 4—6 popołudniu, przy licznych udziałach strzelców.

W czasie najgorętszej walki o ostatni szczątek kura zebrało się na wielkiej sali strzelniczej liczne grono reprezentantów władz wojskowych i cywilnych oraz tłumy publiczności. W gronie gości zauważyliśmy generałów: Szeptyckiego, Osińskiego, Kosteckiego i Stillera z licznym orszakiem oficerów sztabowych i adjutantów, a nadto oficerów francuskich: jen. Tronnyo i pułk. Caila. Przybyli nadto del. Kowalikowski, prez. Rolle, rektor Estreicher, prezes Akademii prof. Morawski, prezydent sądu Panek, prof. Axentowicz, dr. Pec i wielu innych.

Oprócz znakomitego grona oficjalnych gości zjawili się po raz pierwszy „nowozaczątni“ — drużyny harcerzy i harcerek, prowadzone przez swego prezesa prof. dra Ciechanowskiego. W ten sposób pragnęła chorągiew krakowska zaznaczyć swoją wdzięczność dla Towarzystwa strzeleckiego, które w ubiegłym roku za rządów dawnego króla mec. dra Ostrowskiego wznowiło swoje najświetniejsze tradycje, otwierając szkołę strzelania i władania bronią dla młodego pokolenia przyszłych obrońców Ojczyzny.

Z uderzeniem godziny 6 padł ostatni strzał królewski — resztę drewnianego kura strącił celnym strzałem mecenas dr. Kazimierz Ostrowski, co zebrała tłumnie Bractwo strzeleckie powitała gromkimi okrzykami.

Prawie w ostatniej chwili, bezpośrednio przed rozpoczęciem uroczystej ceremonii intronizacji zjawili się na sali najmilszy goście, powitani owacyjnie przez zebraną publiczność i starszyznę Towarzystwa. Byli to delegaci 2 p. szwoleżerów rokitniańskich, ppułk. Rabiński i ppułk. Jagrym Maleszewski, uczestnik nieśmiertelnej szarży pod Rokitną. Zjawili się oni na pierwszą wiadomość o ponownym obwołaniu królem kurkowym mec. dra Ostrowskiego, który w chwili wybuchu wojny jako prezes Oddziału konnego Sokoła, organizował dwa pierwsze szwadrony 2 pułku ułanów legionowych, obecnie 2 p. szwoleżerów.

Nowego króla wprowadzono pod purpurowy baldachim, rozpięty nad skarbem i wspaniałym krze-

tradycyjny pochód, na czele którego postępowali po raz pierwszy drużyny skautowe w pełnym polowym rynsztunku. Za nimi strzelcy z bronią na ramieniu, reprezentanci władz i jenerality, a wreszcie nowy król kurkowy w otoczeniu prezydium i nowych marszałków, którymi zostali najcelniejsi strzelcy pp. Wodzinowski i dr. Owsiniński.

Po ćwiczeniach polowych i defiladzie skautów odbyła się tradycyjna „uczta królewska“, ograniczona rozmyślnie do rozmiarów skromnej wieczerzy. Mimo to nastrój był niezwykle podniosły i uro-

p. Jan Sudhof i on też na rok następny obwołany został królem. Uroczystość zakończyła tradycyjna „uczta królewska“.

Twórca pokoju rygskiego w swej rodzinnej wiosce.

Wice minister spraw zagranicznych, Jan Dąbski jest politykiem nie „od parady“, jak tego złożył dowody w Mińsku i Rydze, także i w Warszawie,



Intronizacja króla kurkowego: Członkowie lwowskiej „Strzelnicy“ po „strzelaniu królewskim“, z nowoobranym królem, Janem Sudhofem, w pośrodku.

czysty. Długi szereg serdecznych toastów rozpoczął Król Jegomość serdecznym przemówieniem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Naczelnika Państwa. Przemawiali następnie prezydent Federowicz na cześć Króla, wyrażając radość z jego ponownego wyboru, jen. Szeptycki, architekt Biborski, dr. Gluziński (po francusku), prof. Morawski, jen. franc. Tronnyo i w. i.

Prastaremu Towarzystwu Strzeleckiemu należało się wyrazy szczerzego uznania za nowy dowód „wiecznej młodości“, jaki złożyło przez rozszerzenie ram swojej działalności społecznej w kierunku wojsko-

i gdyby ów nieszczęsny „klucz partyjny“, który także spraw zagranicznych przyznaje innemu stronnictwu, przy niedawnym przesileniu ministerialnym był właściwie jedynym odpowiednim kandydatem na fotel opróżniony przez ks. Sapiechę.

Wice minister Dąbski jest dzieckiem ludu, pochodzi z najbliższej okolicy Lwowa i bynajmniej nie wstydi się swego pochodzenia z pod wieśniaczej strzechy, owszem uważa to za najwyższy zaszczyt i chlubę, że może dla dobra tego ludu pracować na tak wysokim i odpowiedzialnym stanowisku.

W dniu 12 bieżącego miesiąca odbyły się w rodzinnej wiosce zaślubiny siostry wiceministra. Na tę rodzinną uroczystość przybył też i on wraz z żoną z Warszawy, a pobyt „pana ministra“ między swoimi opisuje korespondent Kurjera lwowskiego w następujący serdeczny sposób:

„O 11 dojeżdżamy do Lwowa. Na dworcu zaimprowizowane serdeczne powitanie. Z listu prywatnego przypadkiem dowiedziano się o przyjeździe dzisiejszego kierownika ministerstwa wczorajszego — i dzisiejszego — towarzysza — jednego z najgorętszych — w pracy w powiecie i kraju. Przypomina się młodość przedwojenna: wyjście z pod strzechy, twarde i ciężkie lata gimnazjalne, uniwersytet i praca polityczno-społeczna: Czytelnia akad., Koło Kościuszki T. S. L., lwowskie Koła ludowe, walka polityczna w powiecie i kraju. I przybyli koledzy tych prac i walk ze Lwowa i powiatu, przybyli chłopci, urzędnicy, nauczyciele, przyjaciele i towarzysze, powitać tego, który mimo rozłąki i oddalenia nigdy nie przestał być drogim i pamiętającym przyjacielem, który zawsze — prawdziwy probierz duszy ludzkiej — pozostał tym samym: człowiekiem nie rozrzucającym słów przyjaznych, kanciastym nieraz w obejściu, lecz zawsze wiernym, zawsze młodym w zapał i entuzjazmie — zawsze — zawsze — zawsze.“

Witają wiceministra rozjaśnione twarze, serdeczne dźwięki, witają dźwięki kapeli z Sieniawki. Kilka słów powitania i podziękowania. Nie ma czasu — wieczorem Jasio — jak go nazywają przyjaciele — musi wracać do Warszawy.

Jedziemy automobilem do rodzinnej wsi Dąbskiego — Kukizowa. Droga odwrotna do tej, którą syn chłopski przebył od wsi do stolicy. Trzy kilometry, jakie takie — niema takich momentów w życiu ludowego polityka — a potem — morze falujące pod tchnieniem wiatru. Wyboje, dziury, kamienie, trzęsawiska, dzieło lwowskiej rady pow., która — jedna z nielicznych pozostałości wśród świata o zmieniennym obliczu — pozostała sobą wraz ze swoją go spodarką. Coś, jak goście na Jawie, o których pisze Multatuli, że wybrawszy się w drogę można mieć



Twórca pokoju rygskiego w swej rodzinnej wiosce: Uroczyste powitanie wice-min'stra Dąbskiego w rodzinnym Kukizowie.

siem królewskim, a prezydent Federowicz, będący prezesem Towarzystwa, obwołał w sposób uroczysty królem kurkowym dra Kazimierza Ostrowskiego, obywatela miasta Krakowa, członka tutejszej Palestry i obrońcę 2 brygady Legionów w Marmaros-Sziget. Równocześnie przypiął mu oznakę władzy królewskiej, złotego kura, zaś podskarbi Towarzystwa p. Smidowicz zawiesił mu na piersiach symbol najwyższego dostojenstwa, na Celestacie, srebrnego kura, ofiarowanego Bractwu przez króla Zygmunta Augusta w r. 1565.

Po pierwszym „orędziu“ królewskim odbył się

wego i strzeleckiego wychowania młodzieży harcerskiej.

Podobna uroczystość odbyła się także i na lwowskiej „Strzelnicy“, jednej z najpotężniejszych organizacji mieszczańskich Lwiewo Grodu. W życiu społecznym i politycznym Lwowa odgrywa „Strzelnica“ od lat szeregu bardzo wybitną rolę, wiodąc pod tym względem prym między wszystkimi tamtejszymi polskimi stowarzyszeniami.

Strzelanie „królewskie“ odbyło się i tutaj według wiekowego ceremoniału, ostatni szczątek drewnianego kura zestrzelił znany lwowski obywatel